



Błażej Ciarkowski

SŁOWO ARCHITEKTA

**Opowieści o architekturze
Polski Ludowej**

WYDANIE II

**WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO**

SŁOWO ARCHITEKTA



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Błażej Ciarkowski

SŁOWO ARCHITEKTA

**Opowieści o architekturze
Polski Ludowej**

Wydanie II uzupełnione

 **WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO**
Łódź 2024

Błażej Ciarkowski (ORCID: 0000-0001-5661-3429) – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii Sztuki, Katedra Historii Architektury
90-131 Łódź, ul. Narutowicza 65

RECENZENCI

Piotr Fiuk
Michał Pszczółkowski

REDAKTOR INICJUJĄCY

Natasza Koźbiał

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Krzysztof Lindstedt

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Elżbieta Pich

PROJEKT OKŁADKI

Weronika Szychowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Unsplash.com/@pawel_czerwinski

© Copyright by Błażej Ciarkowski, Łódź 2024

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2024

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

<https://doi.org/10.18778/8331-424-2>

Wydanie II. W.11337.24.0.M

Ark. wyd. 15,5; ark. druk. 22,375

ISBN 978-83-8331-424-2

e-ISBN 978-83-8331-425-9

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 635 55 77

Pamięci tych, którzy odbudowywali,
projektowali i budowali Polskę

Nie istnieje nic takiego jak Historia.

Istnieją tylko historie

[Panayotis Tournikiotis]*

* P. Tournikiotis, *The Historiography of Modern Architecture*, [w:] *Back from Utopia. The Challenge of the Modern Movement*, eds. H.-J. Henket, H. Henyen, Rotterdam 2002, s. 296.

SPIS TREŚCI

Słowo architekta	13
Architektura	17
Stolica	19
„Nie oddamy Polski walkowerem”	19
Odbudowa centralnie planowana	24
Warszawa... ale jaka?	28
Ponad podziałami?	33
„My ustalamy inne kryteria”	37
Socrealizm	43
Dwie narady architektów	44
Uratowani	51
W cieniu zimnej wojny	58
Odbudowa	63
Ghostwriterzy	64
Portrety przodków	68
Historia i nowoczesność	74
Odbudowa przez przebudowę	77
Modernizm w socjalizmie	85
W stronę nowoczesności	86
Nowoczesność a lokalność	89
Pomniki władzy	94
Osiedla	105
„Dla kogo budujemy?”	106
Ilość a jakość	114
Osiedle na miarę czasów	119
Problemy	125

Lokalne inwestycje	129
Poznańskie uczelnie	130
Pałac sportu w Koninie	136
Niespełnione marzenia	142
„Szaleństwa lokalnych władz”	146
Post-soc-modernizm	151
O architekturze ksiąg kilkanaście	153
Polskie PoMo	157
Antymodernista	161
Kłopotliwe dziedzictwo	165
Konstruktor	166
Sukces czy porażka?	171
Niepotrzebny remont?	177
Bitwa o plac Grunwaldzki	182
Nieoczywiste dziedzictwo	187
Pałac	192
Architekci i architektki	197
Edukacja	199
Wojna – uczelnia – polityka	200
Profesor	205
Mistrz i czeladnik	208
Kwiaty na bramie Politechniki	212
Zawód: architekt	217
Biura przed upaństwowieniem i po nim	218
„Wykonawcy projektów”	223
Nakaz pracy	229
Innowacje i eksperymenty	232
Prywatne biuro – prywatny inwestor	239
Mecenat	247
Bierut a architektki	247
Wpływ władz centralnych	253
Dobry gospodarz	255

Dobra współpraca	260
Kościół katolicki jako mecenas architektury	264
Polityka	271
<i>Madame</i> Syrkus i portret Generalissimusa	271
„Divide et impera”	278
Członkowie partii, przyzwoici ludzie	281
Posłanki architektki, posłowie architektki	285
Polscy architekci poza Polską	293
Architektura ponad granicami	294
Inna rzeczywistość	297
Aleppo – Latakia – Żoliborz	300
Tradycja i nowoczesność na Bliskim Wschodzie	304
Ekspert Narodów Zjednoczonych	309
Opowiedzieć architekturę – uwagi o metodzie	313
Wykaz skrótów	319
Spis wywiadów	321
Bibliografia	323
Wykaz ilustracji	343
Indeks osób	349

SŁOWO ARCHITEKTA

Na początku było słowo. Słowo, które było nośnikiem myśli. Słowo wyrażające ideę. Później słowo ucieleśniało się w zapisanych rzędach liter, nerwowych liniach koncepcyjnego szkicu, precyzji rysunku technicznego. Materializowało się w cegle i kamieniu, zbrojonym betonie i szkłe. A potem, gdy architektura była już realnym bytem, to właśnie słowo decydowało o jej istnieniu. O wartości, znaczeniu i wymowie. O losach twórców oraz ich miejscu w historii. Słowo było (i jest) integralną częścią architektury, która sprawia, że budynki żyją.

Dzieje architektury polskiej czasów PRL-u oraz późniejsza recepcja jej dziedzictwa to tematy złożone. Gdy dwadzieścia lat temu Andrzej Basista pisał *Betonowe dziedzictwo*, podkreślał, że jego celem „nie jest przedstawienie historii architektury polskiej czasów komunizmu”, ale poszukiwanie odpowiedzi na pytania: „dlaczego stało się tak, jak się stało” i „kto zawinił?”¹. Dwie dekady później wydają się one cokolwiek naiwne. Ocena minionej epoki oparta na szukaniu „winnych” przychodzi na myśl „polowanie na czarownice”, a próby jednoznacznego określenia genezy tego, „co się stało”, prowadzą nieuchronnie do tworzenia uproszczonego obrazu rzeczywistości. Wraz z upływem czasu perspektywa badawcza ulega modyfikacjom, a z nią zmieniają się narracje o przeszłości.

Podobnie jak *Betonowe dziedzictwo*, niniejsza książka nie jest analizą najważniejszych realizacji i projektów, lecz próbą zaprezentowania różnych narracji o zjawiskach, które determinowały zmiany rodzimej architektury w latach 1945–1989.

„Architektura [...] musi być oceniana z pozycji swojej celowości – tak pod względem wartości użytkowych, jak estetycznych. W dobie racjonalizmu są więc tym bardziej istotne źródła (względnie przyczyny), które zdecydowały o kierunku rozwoju współczesnej architektury”² – pisał Piotr Biegański. Można

¹ A. Basista, *Betonowe dziedzictwo. Architektura w Polsce czasów komunizmu*, Warszawa–Kraków 2001, s. 7.

² P. Biegański, *U źródeł architektury współczesnej*, Warszawa 1972, s. 9.

stwierdzić, że architektura stanowi proces, efekt ścierania się sił politycznych, ekonomicznych czy społecznych. Jego owocem może być (ale nie musi) obiekt, który istnieje jako forma fizyczna, ale którego znaczenie i interpretacja nie są dane raz na zawsze, lecz nieustannie podlegają negocjacjom. *Słowo architekta* odwołuje się do narracyjności samej architektury³ (zarówno w postaci intencjonalnej, jak i niezamierzonej), ale głównym przedmiotem zainteresowań badawczych autora były i są narracje o architekturze (narratologia). Analiza „opowiadania” (storytellingu) wykracza poza opis założeń projektowych i ich realizacji, stanowi drogę, poprzez którą łączymy się z historią polityki, ekonomii i kultury – w tym kultury popularnej. Uznając obraz przeszłości za wypadkową rozproszonych, poszatkowanych indywidualnych oraz grupowych narracji, odrzucono monolityczną konstrukcję wywodu, zamiast której wprowadzono „mikrohistorie” usystematyzowane w ramach ogólnych kategorii – zjawisk.

Niniejsza książka stanowi, odwołując się do koncepcji Charlesa Jencksa, serię nieciągłych narracji⁴. Struktura ta została przyjęta zarówno ze względu na fragmentaryczny charakter materiałów wyjściowych, jak i, przede wszystkim, rozproszoną strukturę pamięci. W obrębie trzech głównych obszarów badań, które niejako krystalizują układ książki, zostały omówione elementy narracji istotnie wpływające na całość zjawiska, jakim jest obraz architektury w danej epoce. Nie mamy zatem do czynienia ani z klasyczną narracją historyczną opartą na chronologicznym porządku zdarzeń⁵, ani z historią mówioną, w której kolejno są prezentowane relacje różnych źródeł osobowych⁶.

Część pierwsza – *Architektura* obejmuje najważniejsze obszary działań projektowych i realizacyjnych o okresie PRL-u oraz fenomeny definiujące architekturę Polski Ludowej jako odrębne zjawisko. W kolejnych rozdziałach zostały przywołane zróżnicowane narracje dotyczące kolejno: odbudowy kraju

³ Por. A.M. Wierzbicka, *Architektura jako narracja znaczeniowa*, Warszawa 2013.

⁴ W ten sposób Charles Jencks scharakteryzował strukturę książki *Ruch nowoczesny w architekturze* (Warszawa 1987, s. 33).

⁵ Por. N. Pevsner, *Pionierzy współczesności. Od Williama Morrisa do Waltera Gropiusa*, Warszawa 1978.

⁶ Por. J. Peter, *The Oral History of Modern Architecture. Interviews with the Greatest Architects of the Twentieth Century*, New York 1994; por. A. Leyk, J. Wawrzyniak, *Cięcia. Mówiona historia transformacji*, Warszawa 2020.

po II wojnie światowej, doktryny realizmu socjalistycznego i jej implementacji, socmodernizmu oraz jego recepcji, współistnienia architektury nowoczesnej w kontekście naturalnym i kulturowym, obszarów priorytetowych inwestycji – budownictwa mieszkaniowego oraz „realizacji prestiżowych”, a także początków postmodernizmu w polskiej architekturze. Poszczególne rozdziały składają się z podrozdziałów przedstawiających pojedyncze wątki związane z danym zagadnieniem i stanowią spójną całość narracyjną.

Część druga – *Architekci i architektki* przedstawia warunki uprawiania zawodu oraz wybrane aspekty pracy projektantów oraz edukacji architektonicznej. W porównaniu do części poświęconej architekturze w większym stopniu jest zbudowana na relacjach o biograficznym i autobiograficznym charakterze. Zostały one usystematyzowane zgodnie z wiodącymi problemami dotyczącymi działalności architektów w PRL-u: edukacji, pracy w państwowych biurach projektów, realiów wykonawczych, mecenatu państwowego, zależności między architekturą a polityką oraz współpracy zagranicznej.

Ostatnią część książki – *Opowiedzieć architekturę* poświęcono rozważaniom metodologicznym z zakresu historii architektury PRL-u.

Badania nad narracjami o architekturze Polski Ludowej zostały oparte na analizie materiałów źródłowych i literatury oraz indywidualnych wywiadach z wybranymi architektami, urbanistami i konstruktorami. Wśród czterdziestu rozmówców przeważają twórcy uznani, których projekty oraz realizacje były opisywane w czasopiśmie i książkach traktujących o szeroko pojmowanej architekturze⁷. To oni znajdowali się najbliżej ważnych wydarzeń, nierzadko odgrywając rolę ich pierwszoplanowych aktorów.

Udział historii mówionej (*oral history*) w niniejszej pracy należy uznać za kluczowy dla ostatecznej formy książki, której celem jest ukazanie dziejów architektury drugiej połowy XX w. w Polsce jako benjaminowskiej „dialektycznej relacji”, gdzie przeszłość jest naznaczona nieciągłością i katastrofami, a historia stanowi proces otwarty⁸. Andrzej Basista, szukając „winnych”, opowiedział się po stronie „zwycięzców” – architektonicznej rzeczywistości, która nastąpiła po

⁷ Jednocześnie wspomniana grupa czterdziestu projektantów reprezentuje różne regiony Polski oraz różne specjalizacje: architekturę, urbanistykę, konserwację zabytków i konstrukcje budowlane.

⁸ E. Traverso, *Historia jako pole bitwy*, Warszawa 2014, s. 26.

upadku komunizmu⁹. *Słowo architekta* wchodzi w empatyczną relację z „obrazem pobitego przodka” – kłopotliwego dziedzictwa architektury PRL-u, poszukując w jego krytycznej analizie wartości poznawczych dla teraźniejszości.



1. „Słowo architekta” (rys. Błażej Ciarkowski)

Książka nie powstałaby bez życzliwej pomocy osób, dzięki którym udało się przeprowadzić wieloletnią pracę badawczą oraz zawrzeć jej wyniki i biorąc się z nich refleksje w niniejszym tomie. Szczególne podziękowania kieruję do rozmówców – architektów działających aktywnie w realiach Polski Ludowej, których historie i wspomnienia stały się fundamentem „Opowieści o architekturze PRL” (także tych, którym nie dane było doczekać powstania książki, a pamięć o których towarzyszyła mi nieustannie w trakcie pracy). Niniejszy tom dedykuję ich pamięci.

⁹ Por. A. Basista, *Betonowe dziedzictwo...*

ARCHITEKTURA

STOLICA

Powojenna odbudowa Warszawy jest jednym z najważniejszych wydarzeń w historii architektury polskiej. Jednocześnie, mimo iż upłynęło kilkadziesiąt lat, wciąż budzi kontrowersje i stanowi przyczynek burzliwych dyskusji. Z jednej strony mamy bowiem opowieść o skazanym na zagładę bohaterskim mieście, które dzięki determinacji i wytrwałości mieszkańców zostało podniesione z gruzów, z drugiej – mit przedwojennego „Paryża północy”, który zniszczyli komuniści z Biura Odbudowy Stolicy.

Grzegorz Piątek, autor książki *Najlepsze miasto świata*, nazwał Warszawę „krzepiącym mitem”, dowodem na to, że „miasto nie musi być sumą egoizmów, lecz że można definiować interes publiczny i działać ponad podziałami, w imię tego dobra wspólnego”¹. Krytycy powojennej odbudowy są skłonni widzieć w niej architektoniczno-urbanistyczną stalinizację stolicy Polski i bezprecedensową „akcję doburzania”². Rzeczywistość, jak zwykle, wydaje się dużo bardziej złożona.

„Nie oddamy Polski walkowerem”

Już John Ruskin w połowie XIX w. stwierdził, że architektura jest tą dziedziną sztuki, która najczęściej ulega politycznym naciskom. Niezależnie od tego, czy zgodzimy się z angielskim krytykiem, nie sposób nie zauważyć, że kształtowanie przestrzeni pozostawało w orbicie szczególnych zainteresowań osób z kręgów władzy. Monarchowie i premierzy, prezydenci demokratycznych republik i dyktatorzy zauważali ukryty w budynkach potencjał kształtowania społecznych zachowań. Dotyczyło to zarówno tzw. architektury władzy, jak

¹ M. Sutowski, *Piątek: Moja historia o odbudowie Warszawy to krzepiący mit*, <https://krytykapolityczna.pl/> (dostęp: 8.01.2020).

² A. Bojarski, *Z kilofem na kariatydę. Jak nie odbudowano Warszawy*, Warszawa 2013, s. 77.

i tych obiektów, których polityczny wymiar mógł się wydawać mniej oczywisty. Przykładem mogą być schody w budynku przy ul. Koszykowej 55 w Warszawie, które przez wielu użytkowników są uznawane po prostu za niewygodne. Zupełnie jakby celowo miały zniechęcić uczniów V Rządowego Gimnazjum Filologicznego do biegania³. Stanowią „błąd” sztuki budowlanej, który, gdyby został popelniony celowo, byłby zaskakującym przykładem świadomego odrzucenia zasad ergonomii.

W okresie międzywojennym na półpiętrze wspomnianej klatki schodowej wmurowano fragment mozaiki ze zburzonego soboru Aleksandra Newskiego. Okazała bryła świątyni wznosiła się na placu Saskim i odgrywała podobną rolę, jak Pałac Kultury i Nauki po II wojnie światowej: była znakiem w przestrzeni miasta, symbolem rosyjskiego panowania. Wraz z odzyskaniem niepodległości pojawiły się plany zburzenia tego pomnika carskiej władzy. Rozgorzała ożywna dyskusja, w której zwolennicy rozbiórki starli się ze stosunkowo nieliczną grupą obrońców soboru. Za zachowaniem budowli opowiadał się m.in. Antoni Słonimski oraz senator Waczesław Bogdanowicz, który latem 1924 r. nawoływał, by zaprzestać rozbiórki świątyni.

Dopóki on [sobór – przyp. BC] stoi, jest najlepszym pomnikiem dla przyszłych pokoleń, uczącym je, jak można szanować i strzec swojej ojczyzny, rozebrany będzie haniebnym pomnikiem nietolerancji i szowinizmu! Nie sposób nie zwrócić uwagi na to, że w tym soborze są wybitne dzieła sztuki, w które włożono wiele duchowych sił najlepszych synów sąsiedniego narodu – i ci, którzy tworzyli te dzieła sztuki, nie myśleli o żadnej polityce⁴.

Nawet jeśli senator miał rację i architekci, Leontij Nikołajewicz Benois oraz współpracujący z nim artyści, o „żadnej polityce” nie myśleli, to przesłanki towarzyszące inicjatorowi budowy, generałowi-gubernatorowi Iosifowi Władimirowiczowi Hurko, były na wskroś polityczne i obliczone na wzmocnienie procesów rusyfikacji. Gdy los świątyni był już przesądzony, Stefan Żeromski

³ A. Kędziorek, *Co nam mówią siedziby szkół architektury*, „Autoportret” 2018, nr 1(60), s. 47.

⁴ J. Łabynczew, Ł. Szczawinska, *Jak burzono sobór św. Aleksandra Newskiego*, „Przeгляд Православный” 2006, nr 7(253), s. 20.

postulował, aby ratować chociaż freski autorstwa absolwenta petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych, Wiktora Wasniecowa. Ostatecznie ocalono niewielką część bogatych dekoracji, w tym wspomniany wcześniej fragment mozaiki wykonanej według projektu Wasniecowa, który przeniesiono do gmachu przy Koszykowej.

Z pewnością kompozycja przykuła uwagę Marii Huber, która w 1938 r. rozpoczęła naukę na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Należała do stosunkowo licznej grupy kobiet, które podjęły edukację na tym kierunku. Helena Syrkus, studiująca kilkanaście lat wcześniej, wspomniała w jednym z listów do Waltera i Ise Gropiusów, że tylko na jej roku „na uniwersytecie [Politechnice Warszawskiej – przyp. BC] architekturę studiowało ponad 50 kobiet”⁵. Edukację Huber na Politechnice przerwała wojna. Wróciła do rodzinnego Krakowa, gdzie, aby uniknąć wywózki do Rzeszy, pracowała najpierw jako technik na budowie parowozowni, a następnie – w biurze przedsiębiorstwa Drogi i Mosty⁶. Jednocześnie uczęszczała na tajne komplety prowadzone w Warszawie⁷. Do stolicy przeprowadziła się na stałe w ostatnich dniach lipca 1944 r.

Podczas powstania warszawskiego Maria przez pewien czas była łączniczką Jerzego Brauna ps. „Bronisław Rogowski”, ostatniego Delegata Rządu na Kraj. Jej późniejszy mąż, Kazimierz Piechotka, walczył w dowodzonym przez Stanisława „Agatona” Jankowskiego batalionie „Pięść”⁸. Brał udział w dramatycznym ataku na Dworzec Gdański, o którym po latach opowiadał jako o jednym z najgorszych wspomnień z czasów powstania. Tuż przed kapitulacją Starego Miasta wraz z towarzyszami broni przedostał się kanałami do Śródmieścia. Tam przydzielono Piechotkę do ochrony generała Bora-Komorowskiego. W dniu 30 sierpnia poślubił koleżankę ze studiów, Marię Huber.

⁵ *Archipelag CIAM. Listy Heleny Syrkus*, red. A. Kędziołek, K. Uchowicz, M. Wirkus, Warszawa 2019, s. 189.

⁶ http://www.bielany.waw.pl/data/newsFiles/dsh_-_broszura_podglad_-_piechotkowie_-_pdf (dostęp: 8.01.2020)

⁷ <https://www.1944.pl> (dostęp: 8.01.2020).

⁸ <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/kazimierz-maciej-piechotka,558.html> (dostęp: 19.10.2019).

Ktoś mi powiedział, że Marysia Huberówna jest na Powiślu. Najpierw poszedłem na wydział Architektury żeby się czegoś dowiedzieć, tam się okazało, że była, że jest. Tam się spotkalśmy i doszliśmy do wniosku, że nie ma co dalej czekać, że należy wziąć ślub. Wobec tego złożyliśmy wizytę u księdza o pseudonimie „Biblia” i umówiliśmy się na ślub na 30 sierpnia. Ślub się odbył w kościele na Moniuszki [pw. Dzieciątka Jezus, dziś nie istnieje – przyp. BC]⁹.

Maria Piechotka wspomina, że ukochany stanął przed nią w zdobyczej, esesmańskiej panterce i oświadczył się w nietypowy sposób, żartując, że to najlepszy moment na ślub, bo wreszcie zdobył porządne spodnie¹⁰.

Po upadku powstania Piechotkowie, wraz z całym transportem jeńców-powstańców, trafili do Stalagu IV B Mühlberg zlokalizowanego pomiędzy Lipskiem a Dreznem¹¹. Gdy w połowie lutego 1945 r. alianci rozpoczęli dywanowe naloty na stolicę Saksonii, potężne kadłuby Lancasterów przelatywały nad głowami więźniów. Był to znak, że wojna niechybnie zmierza ku końcowi.

W podróż do kraju wyruszyli niemal natychmiast po ogłoszeniu kapitulacji Niemiec, 15 maja 1945 r. Zapytana, czy nie rozważali wówczas pozostania na Zachodzie, Maria odparła – „To była przecież nasza Polska. Nie mogliśmy oddać jej komunistom walkowerem”¹².

Przez Tarnów i Kraków Piechotkowie dotarli do zrujnowanej Warszawy. Musiały towarzyszyć im obawy – czy nie zostaną aresztowani, czy będą musieli znów walczyć w ukryciu. Jak wspominała architektka, wątpliwości rozwiał Jan Zachwatowicz, który zaproponował Kazimierzowi powrót do struktur Zakładu Architektury Polskiej na reaktywowanym Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. „Sytuacja jest taka jaka jest. Nie ma co się ludzi, trzeciej wojny światowej nie będzie. Nie służymy ustrojowi lecz krajowi. Bez względu na to, kto i jak długo będzie tu rządził, to jest nasz kraj i nasze miasto i trzeba skoncentrować wszystkie siły, żeby je odbudować” – tłumaczył¹³.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/maria-piechotka,354.html> (dostęp: 20.02.2016).

¹² Wywiad autora z Marią Piechotką z 14.11.2012.

¹³ M. Piechotka, K.M. Piechotka, *Zapiski z przeszłości 1919–2010*, Warszawa 2010, mps, s. 191.

Wielu Polaków, podobnie jak Piechotkowie, wracało do ojczyzny z nadzieją, a jednocześnie obawami przed nieznaną, nową rzeczywistością. Nieliczni, jak architekt Jerzy Sołtan, zdecydowali się pozostać na zachodzie. Do oflagu trafił już po klęsce kampanii wrześniowej i spędził w nim długie sześć lat. Po zwolnieniu obozu przez armię amerykańską zamiast do Polski (lub Włoch, gdzie stacjonował II Korpus generała Andersa), wyruszył wprost do Paryża, do pracowni samego Le Corbusiera¹⁴. Do ojczyzny wrócił dopiero cztery lata później, w najgorszym możliwym momencie, gdy stalinizm z całą brutalnością zaczął objawiać swe prawdziwe oblicze. Po latach Sołtan przyznawał, że zawierzył pozorom. Zwiodła go obecność Picassa na wrocławskim Kongresie Intelktualistów. Zmyliło uczestnictwo Bieruta w kościelnej procesji z okazji Bożego Ciała. Nie posłuchał przestróg ówczesnego ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej we Francji, Jerzego Putramenta, który sugerował, że moment na powrót do kraju nie jest właściwy¹⁵. Po przybyciu do Warszawy objął obiecane stanowisko dziekana na stołecznej Akademii Sztuk Pięknych, by niemal natychmiast, jako „element niepewny”, zostać całkowicie zmarginalizowanym w uczelnianych strukturach. W stalinowskiej rzeczywistości nie było miejsca dla wielbicieli Le Corbusiera.

Maria i Kazimierz Piechotkowie przyjęli jasną strategię. „Myśmy od początku zdecydowali, że się ujawniamy. Na wszystkich ankietach pisaliśmy, że jesteśmy z Armii Krajowej z Oddziału II Sztabu Głównego, to była taktyka, która rozbijała”¹⁶ – wspominali. Władza ludowa była skłonna tolerować ludzi z niepewnymi życiorysami, a architekci byli jej tak bardzo potrzebni, że była gotowa przymknąć oko nawet na akowską przeszłość. Nie wybaczała jednak żadnych przejawów niesubordynacji. Tragiczny los Jana Rodowicza „Anody” dowodził, że zagrożenie było bardzo realne.

Rodowicz, młodszy o trzy lata od Marii Piechotki uczestnik powstania warszawskiego, po wojnie studiował architekturę. Równocześnie zaczął tworzyć

¹⁴ J. Sołtan, *Rozmowy o architekturze*, Warszawa 1996, s. 43–44; J. Sołtan, *On i ja. O architekturze i Le Corbusierze*, Warszawa 2020, s. 19 i n.

¹⁵ Ibidem, s. 48; Czesław Miłosz był przekonany, iż Putrament „nie miał złudzeń do co ustroju. Ale wybrał”. Cz. Miłosz, *Rozmowy polskie 1999–2004*, s. 360, za: E. Pasiński, *Miłosz i Putrament. Żywoty równoległe*, Warszawa 2011, s. 284.

¹⁶ <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/kazimierz-maciej-piechotka,558.html> (dostęp: 8.01.2020).

archiwum batalionu „Zośka”, w którym służył. Zachęcał koleżanki i kolegów do zbierania oraz zabezpieczania materiałów, a także spisywania wspomnień. W wigilię Bożego Narodzenia 1948 r. został aresztowany i przewieziony do gmachu Bezpieczeństwa Publicznego u zbiegu ul. Koszykowej i Alei Ujazdowskich. Zmarł w wyniku poważnych obrażeń odniesionych w trakcie brutalnego śledztwa. Był to początek całej serii działań podjętych przez aparat bezpieczeństwa i wymierzonych w „zośkowców”¹⁷. Nadchodziły najmroczniejsze lata stalinowskich represji.

Ostatni akt tragicznej historii prowadzi znów ku architekturze i budynkowi na Koszykowej. W styczniu 1989 r., w czterdziestą rocznicę tragicznej śmierci, na pierwszym piętrze Wydziału Architektury, nieopodal reprezentacyjnej klatki schodowej, odsłonięto tablicę poświęconą „Anodzie”.

Odbudowa centralnie planowana

Archiwalne fotografie budynków stanowią pełnoprawne źródło historyczne i przyczynek do badań oraz analiz. Na ich podstawie możemy określić pierwotny wygląd obiektu, a w ślad za nim – charakter przemian, które miały miejsce na przestrzeni lat. Obrazy te budują określoną narrację o architekturze. Czy w podobny sposób możemy spojrzeć na zdjęcia przedstawiające samych projektantów?

Romana Piotrowskiego można bez trudu rozpoznać na starych fotografiach. Architekt wyróżnia się corbusierkami – okrągłymi okularami w grubych czarnych oprawkach, takimi, jakie zwykł nosić szwajcarski „papież modernizmu”. Do tego garnitur, krawat, niekiedy fajka (znów ten Corbusier!). Wizerunek architekta-modernisty dopełniała starannie ogolona głowa. W latach międzywojennych awangardziści manifestowali swoją nowoczesność na wszystkie możliwe sposoby – także fryzurą. Lśniącą, idealnie gładką łysinę prezentował wykładający w szkole Bauhausu szwajcarski ekspresjonista Johannes Itten. W pewnym momencie ogolona „na zero” głowa stała się znakiem rozpoznawczym Aleksandra Rodcenki, a na rodzimym gruncie – Władysława Strzemiń-

¹⁷ Szerzej na ten temat A. Pietrzak, *Żołnierze Batalionu Armii Krajowej „Zośka” represjonowani w latach 1944–1956*, Warszawa 2008.

skiego. Związany z grupą Praesens Piotrowski należał do skrajnie lewicowej części polskiego środowiska, a fryzura (czy też jej brak) stanowiła element starannie dopracowanego wizerunku.

Przed wojną dał się poznać jako zadeklarowany komunista, jeden z najbardziej radykalnych i lewicowych członków SARP. Pracował wówczas jako architekt w przedsiębiorstwie BudoZus, projektując m.in. kolonię Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na Żoliborzu czy biurowiec ZUS w Gdyni. W środowisku budził skrajne emocje, bowiem z charakterystyczną dla technokratów bezdusnością starał się odrzec profesję architekta z artystycznej otoczki. Już w latach 30. prorokował, że „zawód architekta zniknie... podobnie jak profesja rymarza czy kowala”¹⁸. W powojennej rzeczywistości nie zmienił poglądów. Podczas Zjazdu Delegatów SARP w 1947 r. w typowy dla siebie, bezkompromisowy sposób wezwał kolegów po fachu, by zrezygnowali z artystowskiego stosunku do uprawianego zawodu i potępił postawę niezaangażowaną¹⁹. Była to zapowiedź nowej polityki władz wobec środowiska²⁰. „Planowa gospodarka wyzwała architekta od zmory wątpliwości, czy wysiłki jego wyrażone w pomysłach architektonicznych i urbanistycznych nie pozostaną jedynie w sferze zamierzeń nigdy niezrealizowanych”²¹ – pisał w 1948 r. na łamach „Architektury”.

Tuż po wyzwoleniu Piotrowski objął stanowisko kierownika Biura Odbudowy Stolicy oraz wiceprezydenta Warszawy. Od 1951 r. piastował urząd ministra budownictwa. Zagorzały modernista miał w ręku narzędzia umożliwiające stworzenie nowoczesnej Warszawy, o której marzył jeszcze przed wojną. Przedwojenna stolica Polski „była najintensywniej zabudowaną tkanką miejską w Europie! Z rocznika statystycznego z 1938 r. dowiadujemy się, że około 40 procent mieszkań w Warszawie stanowiły lokale jednoizbowe. Ich średnie zagęszczenie wynosiło 4–5 osób. Można sobie wyobrazić, w jak dramatycznych

¹⁸ J. Wujek, *Mity i utopie architektury XX wieku*, Warszawa 1986, s. 200.

¹⁹ A. Skalimowski, *Partyjny kolektyw i jego eksponenci. Bezpośrednia ingerencja kierownictwa PZPR w organizację odbudowy Warszawy w latach 1949–1956*, [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2011. Referaty*, red. P. Gasztold-Seń, Ł. Kamiński, Warszawa 2012, s. 44.

²⁰ W. Baraniewski, *Ideologia w architekturze Warszawy okresu realizmu socjalistycznego*, „Rocznik Historii Sztuki” 1996, nr 22, s. 235.

²¹ R. Piotrowski, *Architekt i społeczeństwo*, „Architektura” 1948, nr 8–9, s. 36.

warunkach mieszkały te dziesiątki, setki tysięcy ludzi” – podkreślał Bogdan Wyporek, były prezes Towarzystwa Urbanistów Polskich²². „Trzeba więc stwierdzić – pisał siedemdziesiąt lat po powstaniu Biura – że niezależnie od wyboru takich czy innych zasad i kierunków odbudowy oraz rekonstrukcji obiektów zabytkowych, odtworzenie i przywrócenie do życia dawnej Warszawy o jakiej marzyli jej mieszkańcy z okresu przedwojennego było po prostu niemożliwe”²³.



2. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Odbudowy i komisarz Odbudowy Warszawy architekt Roman Piotrowski przemawia podczas pierwszego powojennego zjazdu Stowarzyszenia Architektów Polskich, Wrocław, 18 września 1948 (źródło: Polska Agencja Prasowa)

²² T. Parzybut, *Kłopoty z Warszawą*, „Newsweek Historia” 2016, nr 3, s. 47.

²³ B. Wyporek, *Warszawa 1945 i BOS*, Warszawa 2015, mps, s. 3.

Mimo to działalność Piotrowskiego oraz całego Biura Odbudowy Stolicy spotyka się dziś ze skrajnie negatywnymi ocenami. Działalność BOS-u bywa nawet określana jako barbarzyńskie „miastobójstwo” i „kontynuacja rozpoczętego przez Niemców zrównywania stolicy z ziemią [które] pozbawiło ją historyczno-kulturowej tożsamości”²⁴, zaś jego dyrektor jest określany mianem „zagorzałego stalinowca” i „fanatycznego komunisty, który chciał wyburzenia jak największej liczby budynków, wręcz całych obszarów i zbudowania w tym miejscu nowego, socjalistycznego miasta”²⁵. Obok anonimowych artykułów nie brak także wypowiedzi historyków. Artur Bojarski mówił, że Piotrowski i Józef Sigalin „stali się wykonawcami woli Stalina, aby Warszawa zmieniła się na wzór miasta sowieckiego”. Jest przekonany, że „pracowali tak, aby Stalin był zadowolony”²⁶. Czy tak radykalne oceny są uzasadnione? Wyporek wspominał, że „warszawiacy wcale nie byli skrajnie negatywnie nastawieni do rozbiórek [...] przy rozbiórce ludzie bili ze szczęścia brawo, cieszyli się, że ruiny znikają. Trudno to zrozumieć osobom, które nie widziały tego przeraźliwego widoku”²⁷. Innego zdania był Andrzej Dobosz. „Nie ulega wątpliwości, że w PRL następowała degradacja miasta” – pisał²⁸ i przywoływał słowa varsavianistów, Lecha Królikowskiego i Marka Ostrowskiego. Oni również wypowiadali się krytycznie o powojennej Warszawie. „Zwarta zabudowa miejska daje możliwość łatwej budowy barykad, w przeciwieństwie do luźno rozrzuconych bloków [...] Pojęcie rozrzuconego, rozluźnionego zespołu miejskiego znajdowało szczególnie dobre przyjęcie w kręgach resortu bezpieczeństwa”²⁹ – napisali, utrwalając fałszywe przeświadczenia wyrastające z niezajomości historii modernistycznej myśli urbanistycznej.

²⁴ Zespół Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy, „Urbanista” 2005, nr 3, s. 39.

²⁵ <http://m20.waw.pl/wybielanie-komunizmu/> (dostęp: 8.01.2020).

²⁶ *Odbudowa czy doburzanie Warszawy? Rozmawiają historycy: Artur Bojarski, Błażej Brzostek, Andrzej Skalimowski, w rolę moderatora wcielił się Bogusław Kubisz*, <https://mowiawieki.pl/index.php?page=artykul&id=1071> (dostęp: 8.01.2020).

²⁷ T. Parzybut, *Kłopoty...*, s. 47.

²⁸ A. Dobosz, *Metr gruntu za kilogram złota*, [w:] Idem, *Z różnych póltek*, Warszawa 2014, s. 95.

²⁹ L. Królikowski, M. Ostrowski, *Rozwój przestrzenny Warszawy*, Warszawa 2009, za: A. Dobosz, *Metr gruntu...*

A sam Piotrowski? Był twórcą solidnym, dobrym architektem i urbanistą. Tadeusz Barucki opisał go jako „rzemieślnika znającego się na rzeczy” i podkreślał szczerą ideowość³⁰. Obrazuje ją doskonale pewna anegdota. Był początek lat pięćdziesiątych. Roman Piotrowski od niedawna piastował wysokie stanowisko Ministra Budownictwa Miast i Wsi³¹. Gdzieś na ul. Koszykowej Barucki miał sklep z warzywami. Przed wejściem stał długi ogonek oczekujących klientów. Wśród nich z siatką w ręku cierpliwie czekał na swoją kolej... minister Piotrowski. „Taki właśnie był – śmiał się Barucki – działał jak każdy normalny człowiek, nie wykorzystywał zajmowanego stanowiska”³².

Warszawa... ale jaka?

Tadeusz Barucki wspominał, jak w 1961 r. prowadził po Warszawie amerykańskiego projektanta Richarda Neutré. Twórca, który zasłynął projektami modernistycznych przeszklonych willi na kalifornijskich wzgórzach, odebrał przyznaną mu przez SARP nagrodę oraz wygłosił wykład na Wydziale Architektury³³. To nie był jednak jedyny cel jego wizyty w Polsce. Neutra kilka lat wcześniej przewodniczył komisji sędziowskiej w dużym międzynarodowym konkursie na projekt centrum Leopoldville w Kongu Belgijskim³⁴. Drugie oraz trzecie miejsce zajęły wówczas zespoły z Polski³⁵, więc urodzony w Wiedniu architekt chciał koniecznie poznać środowisko, w którym wyrastają tak zdolni projektanci³⁶. Opiekę nad szacownym gościem i jego małżonką powierzono Józefowi Zbigniewowi Polakowi, młodemu architektowi opromienionemu sukcesem w kongijskim konkursie, oraz Baruckiemu.

³⁰ Wywiad autora z Tadeuszem Baruckim z 30.09.2013.

³¹ Roman Piotrowski był Ministrem Budownictwa Miast i Wsi w latach 1951–1956.

³² Wywiad autora z Tadeuszem Baruckim z 30.09.2013.

³³ R. Mazur, *From Socialist Realism to Modernism. Józef Zbigniew Polak – a Forgotten Champion on Poland's Architectural Post-War Map*, „IOP Conference Series. Materials Science & Engineering”, 2019.

³⁴ Obecna Kinszasa, stolica Demokratycznej Republiki Konga.

³⁵ „Komunikat SARP” 1969, nr 6, s. 17.

³⁶ Por. B. Ciarkowski, *Odcienie szarości. Architekci i polityka w PRL-u*, Łódź 2017, s. 123–126.

Neutra był rozczarowany ogólnym brakiem świadomości znaczenia architektury w życiu społeczeństwa. Swoimi przemyśleniami dzielił się z Baruckim, gdy ów gościł w jego domu w Kalifornii³⁷ w latach sześćdziesiątych. Można przypuszczać, że także podczas spacerów po Warszawie obaj architekci dyskutowali na temat projektowania przestrzeni. Moderniści wyznawali zasadę, że architektura powinna stanowić świadectwo epoki i wyrażać ducha czasu (*Zeitgeist*), w którym powstała. Byli sceptycznie ustosunkowani do rekonstrukcji obiektów historycznych, co wyrażała przyjęta w 1931 r. Karta Ateńska, zgodnie z którą miała dominować „ogólna tendencja do zaniechania pełnych restytucji”³⁸.

Neutra nie był wyjątkiem. „Uważał on za bezsens, by budować współcześnie architekturę z innej epoki” – wspominał Barucki. „Mówiłem mu, że Warszawa została zniszczona nie tylko w wyniku działań wojennych, ale jako plan zniszczenia materialnego świadectwa dorobku kultury polskiej”³⁹. Amerykański architekt, który przed przyjazdem do Polski był sceptyczny wobec rekonstrukcji stołecznej Starówki (co wyraźnie podkreślał Barucki), przez dłuższą chwilę rozglądał się w milczeniu. „Wie Pan, ja wyznaję bioarchitekturę, to znaczy, wierzę, że architektura powinna zaspokajać biologiczne potrzeby człowieka we wszystkich aspektach, również psychologicznych. Jeżeli psychologiczną potrzebą Polaków jest ponowne posiadanie zniszczonych obiektów, to ja tego rodzaju odbudowę akceptuję” – relacjonował słowa Neutry Barucki⁴⁰.

Problem odbudowy zniszczonej przez Niemców Warszawy był szeroko omawiany w środowisku rodzimych architektów, urbanistów i konserwatorów zabytków. Dyskusja miała miejsce tuż po zakończeniu wojny i, jakkolwiek burzliwa, trwała stosunkowo krótko. Bolesław Bierut w styczniu 1945 r. relacjonował podczas posiedzenia Rady Ministrów: „Stalin uważa, że Warszawa powinna być jak najszybciej odbudowana”⁴¹. Władysław Gomułka wspominał, że „Stalin kategorycznie przeciwstawiał się”, by Rząd Tymczasowy przenieść do Krakowa

³⁷ T. Barucki, *Uzdrowiskowe refleksje*, „Arch” 2011, nr 7, s. 101.

³⁸ *Vademecum konserwatora zabytków*, red. B. Szmygin, Warszawa 2015, s. 27.

³⁹ Wywiad autora z Tadeuszem Baruckim z 30.09.2013.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Za: P. Majewski, *Ideologia i konserwacja. Architektura zabytkowa w Polsce w czasach socrealizmu*, Warszawa 2009, s. 30.